OPŁATA POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTEM.

OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

10 GROSZY | 10 GROSZY

Rok III. | Kraków, piątek 28 kwietnia 1933 | Nr 116

Sąd zbadał już wszystkich świadków

Dziś przemówienie prokuratora w sprawie Gorgonowej

Rozprawa wczorajsza rozpoczęła się po godzinie 10-ej zawiadomieniem przez przewodniczącego stron, że świadek Kurczyński, który mówił o złamaniu ręki Romusi przez Gorgonową, nie mo że się stawić z powodu choroby.

RĘKA ROMUSI

Prokurator Szypuła zadawalnia się poprzednio odczytanem zeznaniem tego świadka, natomiast adw. Ettinger prosi o telefoniczne zapytanie Henryka Zaremby, czy fakt złamania ręki od powiada prawdzie.

Przewodniczący oznajmia, że już zwrócił się do prezesa sądu okręgowego w Warszawie, by wezwał od siebie Zarembę i zbadał go w tej sprawie. Protokół przesłuchania Zaremby będzie nadesłany listem pośpiesznym na jutrzejszą rozprawę.

Obrona stawia wniosek o prześwietlenie rentgenologiczne ręki Romusi.

Wydał też przewodniczący polecenie sekretarzowi zatelefonowania do Lwowa w sprawie zbadania na miejscu Kurczyńskiego.

Adw. Woźniakowski prosi przewodniczącego, czy może zadać pytanie biegłemu, dyr. Żmigrodowi. Za zgodą przewodniczącego, zapytuje o kwalifikacje dr. Lewandowskiego i otrzymuje potwierdzenie, że dr. Lewandowski ukończył specjalne studja, na zasadzie których ma prawo wydawania opinij lekarskich.

DYR. ŻMIGROD I PROF. OLBRYCHT PODALI SOBIE RĘCE

W dalszym ciągu dyr. Żmigrod mówi:

— Chcę poprosić pana przewodniczącego o zezwolenie złożenia oświadczenia. Otóż oświadczam, że nie wytaczałem zarzutów przeciwko prof. Olbrychtowi, jako człowiekowi i uczonemu. — W dalszym ciągu dyr. Żmigrod czyta z kartki: — Przytaczając przysłowie o kalumniatorstwie, chciałem tylko poruszyć skutki każdego zarzutu, chociażby niesłusznego, nie chciałem zaś powiedzieć, że prof. Olbrycht rzuca kalumnie.

Zkolei składa oświadczenie prof. Olbrycht:

— Przyjmuję to oświadczenie dyr. Żmigroda do zatwierdzającej wiadomości. Przy swojej ekspertyzie kierowałem się tylko prawdą i nie miałem zamiaru dotknąć osoby dyr. Żmigroda, ani kierowanej przez niego instytucji. Chodziło mi o dobro sprawy, aby sprawa badań była uregulowana przez zmianę wadliwych przepisów.

Uczeni uścisnęli sobie ręce po tych przemówieniach i spór biegłych należy uważać za skończony.

Należy nadmienić, że prof. Hirszfeld wprost z Krakowa wyjechał do Zurychu w Szwajcarji i przed wyjazdem był podejmowany na kolacji przez adw. Woźniakowskiego.

(Dalszy ciąg sprawozdania na stronie 2-giej)

Groźba strajku

w bielskich fabrykach włókienniczych

W fabrykach przemysłu włókienniczego w okręgu bielskim wynikł ostry zatarg na tle interpretacji zawartego ostatnio porozumienia pomiędzy fabrykantami a związkami zawodowemi w sprawie 15 proc. redukcji płac w stosunku do stawek umowy zbiorowej z r. 1928. Przemysłowcy zamierzają zastosować taką redukcję również w tych fabrykach, w których robotnicy otrzymują wynagrodzenie akordowe obniżone ostatnio w granicach od 20 do 30 proc. Klasowe związki włókniarzy zapowiedziały przeciw temu akcję strajkową. Dla rozstrzygnięcia zatargu zwołana zostaje na nadchodzącą sobotę konferencja porozumiewawcza.

W Waszyngtonie porozumieli się

Roosevelt, Herriot i Mac Donald

Czy wreszcie świat doczeka się urzeczywistnienia idei współpracy?

W godzinach popołudniowych prezydent Stanów Zjedn. Roosevelt odbył kilkugodzinną poufną rozmowę z przedstawicielem Francji, Harriotem i premjerem Anglji — Mac Donaldem.

Agencja Reutera podaje: Można wywnioskować, że Roosevelt zgadza się na plan Mac Donalda uzupełnienia paktu paryskiego dla zapewnienia Francji bezpieczeństwa na wypadek groźby wojny.

Ze źródeł urzędowych donoszą, że Roosevelt istotnie szczerze chce wspólnie z państwami europejskiemi powstrzymać bojowość jednego z państw (niewątpliwie — Niemiec).

Komunikat oficjalny stwierdza, że pomiędzy mężami stanu, porozumiewającymi się w Waszyngtonie, istnieje atmosfera przyjaźni i współpracy.

Jak donoszą, nastąpiło między Ameryką a Anglją porozumienie co do ustalenia waluty.

Termin światowej konferencji gospodarczej oznaczono na 6-go czerwca b. r.

Ostrzeżenie

Z tego względu, że wielu naszych Czytelników nie zaczyna odrazu czytać nowej powieści, dopóki nie skończy starej, licząc na późniejsze streszczenie, ostrzegamy ich, że w powieści, której druk rozpoczniemy w niedzielę pożądane jest nieopuszczenie ani jednego odcinka, bez względu na późniejsze streszczenie, które nie może dać tej pełni wzruszeń, jak przeczytanie całości.

Radzimy więc wszystkim, by rozpoczęli czytanie nowej powieści p. t. „OWOC ZAKAZANY" od pierwszego odcinka, który ukaże się w niedzielnym numerze naszego pisma.

Ziemie polskie nie mogą być przedmiotem targów!

Rozumie to już i Ameryka i Anglja

PARYŻ (PAT) — Premjer Mac Donald odbył konferencję z senatorem Borahem, b. przewodniczącym komisji spraw zagranicznych Senatu. W czasie tej rozmowy miała być poruszona również sprawa Pomorza.

Jest rzeczą charakterystyczną — donosi prasa francuska — iż senator Borah, wybitny przedstawiciel amerykańskiej ideologji rewizjonistycznej wpływać miał na Mac Donalda, aby ten nie poruszał sprawy Pomorza, gdyż Polska nigdy nie zgodzi się na oddanie Pomorza, którego będzie bronić do ostatka siłą oręża.

Również w korespondencji z Genewy dzienniki paryskie donoszą, że Mac Donald miał zaniechać poruszania sprawy Pomorza, zdając sobie sprawę, że zagadnienie to kryje w sobie groźbę sprowokowania wojny.

Miljard funtów kawy spalono!

PARYŻ (PAT). W celu podtrzymania cen kawy, Brazylja spaliła dotychczas 1.855.524.000 funtów tego produktu, to jest mniej więcej 1 funt na głowę mieszkańca kuli ziemskiej. Wobec zapowiadających się dobrze urodzajów, przewidywane jest w najbliższym kwartale b. r. spalenie jeszcze 9,400,000 worków kawy.

3-ci dzień strajku głodowego w kopalni

na czeskim Śląsku

MORAWSKA OSTRAWA (PAT). Strajk głodowy na kopalni Suchej, w Suchej Dolnej na czeskim Śląsku trwa w dalszym ciągu. W szybie przebywa dotychczas 130 górników, którzy odmawiają powrotu na powierzchnię, dopóki nie będą uwzględnione ich żądania. Strajkujący przebywają pod ziemią już jeden dzień i dwie noce. Przed kopalnią gromadziły się kilkakrotnie demonstrujące tłumy ludności, wobec czego policja zmuszona była rozpraszać je. Z szybów wyjechało dotych czas 43 górników, głównie z powodu wycieńczenia.

719 ofiar trzęsienia ziem

RZYM (PAT). — Na wyspie Kos w grupie Dodekanezu, nawiedzonej trzęsieniem ziemi, wydobyto wczoraj w ciągu dnia z pod gruzów 119 rannych. Ogólna przeto liczba rannych wskutek katastrofy wynosi obecnie 719.

Na Łotwie znaleziono skarb

RYGA (BAP) — Nadeszła tu wiadomość, że we wsi Łuby koło Prekul znaleziono w ziemi skarb. Szczęśliwym znalazcą tego skarbu okazał się dzierżawca karczmy J. Teterewski podczas remontu swego domu.

Zakładając nową podłogę, Teterewski usuwał niepotrzebną ziemię, wyrzucając ją za okno. Tymczasem obok okna przechodziła żona karczmarza, która zauważyła w piasku kilka okrągłych świecących się przedmiotów, które okazały się 10-rublowemi złotemi monetami rosyjskiemi z czasów przedwojennych. Rozpoczęto poszukiwania, w rezultacie czego wykopano około 2 i pół klg. złotych monet.

Prawdopodobnie pieniądze te zostały zakopane pod podłogą w czasie wojny przez poprzedniego właściciela karczmy, który uciekając przed Niemcami, uciekł był do Rosji i stamtąd więcej nie powrócił.

Obniżenie pocztowej taryfy paczkowej

Z końcem maja Ministerstwo Poczt i Telegrafów obniży taryfę przewozową paczkową o 10, 12 i 15 proc., w zależności od wagi danej paczki, oraz w zależności od przestrzeni, przez jaką paczka ma być przewieziona. Taryfa ma uwzględnić większą zniżkę dla paczek, nadanych na przestrzenie dalsze.

VI Ogólnopolski Zjazd Esperantystów

VI Ogólnopolski Zjazd Esperantystów odbędzie się w Warszawie w dniach 3, 4 i 5 czerwca b. r. pod Protektoratem Honorowym JWPana J. Jędrzewicza, Ministra Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego.

GIEŁDA

Obroty mniej, niż średnie, tendencja niejednolita. Dolar — 8.10, rubel złoty — 4,84 i pół.

Skradziona monstrancja odnaleziona

Wielka radość wśród wiernych w Warszawie

Dochodzenie prowadzone od chwili ujawnienia świętokradztwa w kościele Najświętszej Panny Marji na Nowem Mieście, w Warszawie przez 60-ciu najzdolniejszych wywiadowców i oficerów urzędu śledczego, uwieńczone zostało wreszcie pomyślnym wynikiem. W ciągu nocy wczorajszej dokonano aresztowań wśród paserów, złodziejów i handlarzy metalami i kosztownościami.

Między innymi aresztowano 3-ch gości, grasujących w dzielnicy Muranowskiej, oraz znanego złodzieja-świętokradcę.

Wczoraj o godz. 10-ej, do urzędu śledczego wezwani zostali proboszcz wspomnianej świątyni, ks. infułat Kazimierz Bączkiewicz, oraz wikarjusze: Stanisław Skrzeszewski i Stanisław Polak. Poznali oni pozostałe części rozebranej monstrancji.

Przypuszczać należy, że firma „Bracia Łopieńscy", która wykonała wspomnianą monstrancję, obecnie ją odrestauruje, ponieważ nie była ona połamana, lecz porozkręcana.

Ze względu na toczące się śledztwo, nie podajemy nazwisk aresztowanych. Radość wśród wiernych tej parafji nie ma granic. Onegdaj do północy wierni przebywali na cmentarzu kościelnym i na ulicy przed kościołem, śpiewając i wznosząc błagalne modły o odzyskanie pozostałej części cennej i drogiej pamiątki. Modły ich zostały wysłuchane.

Jak się okazuje świętokradztwa dopuściła się szajka opryszków z Woli.

Sprawa Rity Gorgonowej

(Początek sprawozdania na str. 1-ej)

WICEPREZES ANTONIEWICZ JAKO ŚWIADEK

Przewodniczący poleca wprowadzić na salę wiceprezesa sądu lwowskiego Antoniewicza, który przewodniczył rozprawie przeciw Gorgonowej we Lwowie.

Wraz z p. Antoniewiczem wchodzą biegli lwowscy p. Westfalewicz i dr. Opieński.

Przewodniczący zwraca się do p. Antoniewicza z zapytaniem, czy przestrzegł biegłych w czasie rozprawy we Lwowie, by nie zatarli śladów na świecy.

Wiceprezes Antoniewicz stwierdza, że uważał świecę za bardzo ważny dowód, gdyż według aktu oskarżenia, Gorgonowa szła ze świecą do pokoju Lusi, a później po zbrodni na dwór i tu świecę zagubiła — koło basenu.

— Nie widziałem, coprawda na świecy śladów krwi, ale trzeba było na świecę uważać. Były tam zeskrobania, co do których dr. Opieński twierdził, że brał materjał do badań. Prof. Westfalewicz powiedział, że na świecy była krew. Ze względu na wątpliwości i twierdzenię dr. Opieńskiego, że istnieją ulepszone metody badań, zapadła decyzja przesłania niektórych dowodów rzeczowych do prof. Hirszfelda. Na świecy nic nie widziałem, i pytałem prof. Westfalewicza, czy i świecę należy wysłać, bo żadnych śladów na niej nie widziałem. W miejscu wkładania świecy do lichtarza były jakieś plamki, wyglądające jak zwykły brud.

P. Antoniewicz pokazuje na świecy, w którem miejscu były plamki.

Przy wysyłce do Warszawy, wiceprezes Antoniewicz był osobiście przy pakowaniu i sekretarz zawiózł je na dworzec.

W dalszym ciągu wiceprezes Antoniewicz stwierdza, że dowody rzeczowe w sądzie lwowskim są przechowywane w specjalnym suchym pokoju i żaden przedmiot nie spleśniał.

BIEGLI LWOWSCY O PLAMACH NA ŚWIECY

Zkolei biegli lwowscy biorą do rąk świecę i oglądają ją.

P. Westfalewicz z pomocą dr. Opieńskiego stwierdza, że badanie plamki odbywało się tylko jedną metodą, a to w tym celu, by resztki plamki zostawić do dalszych badań.

Przewodniczący: — Dlaczego panowie nie badali, czy chodzi o krew ludzką, czy zwierzęcą?

— Nie mieliśmy dość materjału. Przytem nie było przypuszczenia, że na przedmiotach mogła znajdować się krew zwierzęca, nie ludzka.

Przewodniczący: — I teraz niema tych przypuszczeń.

Adw. Ettinger zwraca uwagę, że przewodniczący nie może się wypowiadać w tej sprawie.

Dr. Opieński stwierdza przy okazji, że badania te są potrzebne, boć przecież, jak to podsunął adw. Ettinger, świeca mogła znaleźć się w kuchni i tam ulec zakrwawieniu krwią zwierzęca. Np. Gorgonowa twierdziła, że pantofle miała powalane krwią kury.

P. Westfalewicz: — Na pantoflach krwi wogóle nie znaleźliśmy.

W dalszym ciągu p. Westfalewicz i dr. Opieński stwierdzają, że we Lwowie istnieje zakład medycyny sądowej, to jednak przeprowadza badania również firma prywatna „Serowat", w której dr. Opieński pracuje i tu właśnie przeprowadzone były badania.

Wychodzi też najaw, że biegli lwowscy nie otrzymywali polecenia badania chusteczki, czy znajduje się na niej krew pochodzenia menstruacyjnego.

PLEŚŃ

Następnie sprawa pleśni na dowodach rzeczowych. Prof. Olbrycht stwierdza, że do badania otrzymał dowody spleśniałe, co potwierdzić mogą dr. Baranowski i Pieczarkowski. Prokurator wnosi o przesłuchanie tych świadków, ale sprzeciwia się temu obrońca, adw. Axer, oświadczając, że niema wątpliwości co do prawdy słów prof. Olbrychta. Chodzi mu tylko o „patrjotyzm lwowski", że we Lwowie dowody rzeczowe nie mogły zapleśnieć. Stać się to mogło tylko w Krakowie, gdyż dowody tu przechowywane są w miejscu nieodpowiedniem. Dowody znajdowały się w przechowalni sądu krakowskiego od 13 października do 4 listopada. Mogły więc tu zapleśnieć. Jak stwierdza prof. Olbrycht zapleśniało szczególnie futro.

Adw. Woźniakowski stawia wniosek, by odrazu zrobić wizję lokalną: wystarczy zejść „do wilgotnej nory".

Prof. Olbrycht potwierdza to.

Po wyjaśnieniu prof. Olbrychta na temat krwi menstruacyjnej i elementów grupowych w ślinie, przewodniczący zarządził przerwę do dnia dzisiejszego.

Dziś nastąpi odczytanie zeznań Henryka Zaremby, złożonych wczoraj w sądzie warszawskim i zamknięcie przewodu sądowego. Prawdopodobnie rozpocznie też swe przemówienie prokurator Szypuła.

Wyrok może zapaść już w sobotę.

Pod sąd opinji rodziny czytelniczej naszego pisma

Proszę mnie więcej nie potępiać

Dziś korzysta ze swego prawa jednorazowej repliki p. „Winia", pisząc:

„Dziwnym zbiegiem okoliczności aż dwie złośliwe kobietki silnie mnie atakują, dokuczliwie kłując ostrym sztyletem jadu za mój sąd w sprawie p. Andrzeja i p. Ninki. Pragnę im odpowiedzieć parę słów, korzystając z łaskawie przyznanego mi prawa jednorazowej repliki.

Pani „Magdo", czternastoletnia mała kąśliwa oso, nie mogę pojąć, jak Pani, taka, zapewne, miła i dobra dziewczynka, może potępiać mnie, już dwudziestoletnią, ale zato samodzielną i doświadczoną pannę. Przecież każdy ma swoje poglądy na tę sprawę, z któremi wolno się Pani nie zgadzać, ale nie należało mnie osobiście tak piętnować. Jestem, zresztą, przekonana, że gdyby Pani mogła mnie poznać, zmieniłaby Pani swe zdanie o mnie. Cechy mojego charakteru każdy ideowy człowiek będzie szanował i podzielał. Proszę mi nie przypisywać chorych myśli i niezdrowych instynktów, gdyż są mi najzupełniej obce.

P. Ł. Darskiej nie chciałabym potępiać, raczej przed nią chylić czoła, jako przed osobą starszą i rozumną, a nawet, zapewne, bardzo inteligentną, ponieważ daje naszym dwojgu „podsądnym" mądre rady. Pozwolę sobie zwrócić tylko uwagę, że jest Pani aż nadto zarozumiała.

Wielbicieli mi Pani nie zabrałaby, bo jeżeli ich mam, to mi wcale na nich nie zależy. Tyle o „wielbicielach". Poza tem mam prawdziwych przyjaciół, a o tych jestem spokojna, bo oni swej przyjaźni nie sprzedają, ani na nią się nie wysilają. Gdyby się znaleźli w towarzystwie Pani i mnie, poznając zalety duchowe Pani, najprawdopodobniej podzieliliby swoją przyjaźń na nas obie, powiększając nasze kółko miłych i dobrych znajomych, gotowych dokształcać dusze swe nawzajem. Ja sama, jako młodsza i mniej, niż Pani doświadczona, chętnie a nawet z wielką radością przyjęłabym od Pani te ideały i wartości duchowe, które Pani może posiadać, a których mnie może braknąć.

Podajmy sobie więc na łamach naszego najmilszego z pism ręce do zgody i proszę mnie więcej nie potępiać, zwłaszcza, że po przeczytaniu listu Pani, gotowa jestem w wielu punktach przyznać Pani słuszność, a nawet wobec tego lojalnie oświadczyć, że z niektórych zajętych przeze mnie pozycyj pod Pani wpływem się wycofuję".

Przytaczając powyższy list p. „Wini" ze swej strony nie możemy się powstrzymać od stwierdzenia, że replika utrzymana na tym poziomie będzie przez nas zawsze najradośniej witana. Czyż nie o wiele milej jest, gdy spory toczą się w sposób tak kulturalny i grzeczny? Musimy przyznać p. „Wini", **że replika jest wzorowa i pragnęlibyśmy, aby wszystkie polemiki i spory, toczące się na naszych łamach, były utrzymane właśnie w tym** miłym i sympatycznym, uczciwym i mądrym tonie.

Figura ma spodnie

gdzieniedziej wytarte

(S. F.) P. Andrzej Smolak **wszedł do wagonu pociągu, odchodzącego w stronę Skierniewic, położył czapkę na wolnem miejscu i wyszedł na chwilę do bufetu. Kiedy wrócił, czapka znajdowała się na półce, a miejsce było zajęte przez jakiegoś młodzieńca.**

— Przepraszam pana — zwrócił młodzieńcowi uwagę p. Smolak, — pan będzie łaskaw wstać.

— Niby dlaczego?

— Bo ja to miejsce już przedtem zająłem.

— Nie wstanę. Jadę służbowo.

— To nie możesz pan służbowo na stojąco jechać? Wstawaj pan, bo pana podniosę.

Młodzieniec nie ruszył się i spojrzał na p. Smolaka pogardliwie.

— Widzę, że pan nie wiesz, z kim pan gada.

— A kto pan taki jest? Minister?

— Minister nie minister. Ale lepiej pan ze mną nie zaczynaj, bo pan możesz oberwać...

— Panie! — wybuchnął p. Smolak. — Przed kim pan będziesz wielką figurę odstawiał? Przede mną? Smolakiem?... Toś pan źle trafił! ja figurę od łachudry odróżnię! Raz, że figura takiej mordy głupiej nie ma, jak pan. Po drugie portki, jak ma wytarte, to na siedzeniu, a nie na kolanach. Znakiem tego zjeżdżaj pan, póki proszę delikatnie.

Ponieważ młodzieniec nie chciał wstać, p. Smolak złapał go za klapy palta i wyrzucił z przedziału.

Pasażerowie z podziwem patrzeli na odwagę pana S.

— A może to naprawdę jakaś wysoko postawiona osoba? — wyraziła wątpliwość jedna z pasażerek.

— Nie bój się pani, — uspokoił ją pan S. — Jak daje komu w mordę, to wiem komu.

— Skąd pan taki pewny?

— Hi, hi! Jaka pani mało sprytna. Żeby on był figura, toby trzecią klasą nie jeździł.

Tymczasem „figura", którą okazał się p. Antoni Wiązek, kancelista w jednym z urzędów gminnych, poszedł po policjanta i prosił o wylegitymowanie p. Smolaka.

P. Smolak za nieodpowiednie zachowanie się zapłaci z mocy wyroku Sądu Grodzkiego 10 zł. grzywny.



PRZYJACIELE



— Jutro ostateczny termin płacenia komornego — pomyślał pan Kubaczek i podrapał się z zakłopotaniem w głowę.

Miał w kieszeni tylko 5 złotych. Jutro przyjdzie administrator, zacznie mordować, męczyć, potem eksmisja...

Pan Kubaczek westchnął ciężko i zrobił to, co robi człowiek zmartwiony. Poszedł na wódkę.

Stanął przy bufecie barowym, łyknął kieliszek: zakąsił kawałkiem ogórka. Stojący obok jegomość na ten widok uśmiechnął się przyjaźnie.

— Pan szanowny przegryza ogóreczkiem? To jesteśmy bratnie dusze. Bo ja też... Nie znosze ludzi, którzy na zakąskę biorą mięso lub śledzia.

— Słusznie — zgodził się pan Kubaczek.

Panowie kazali sobie nalać razem, przegryźli ulubionym ogóreczkiem i zaczęli rozprawiać na temat szkodliwości mięsa przy wódce.

Przy dziesiątej kolejce wypili „bruderszaft", a kiedy po dwóch godzinach, podtrzymując się wzajemnie, wyszli na ulicę, byli już przyjaciółmi na śmierć i na życie. Przy każdej latarni zatrzymywali się na chwilę, żeby się ucałować i przysiąc sobie dozgonną przyjaźń.

— Eh — westchnął w pewnej chwili pan Kubaczek. — Życie byłoby piękne, gdyby nie drranie kamienicznicy... Jak jutro nie zapłacę, to mnie na bruk wyrzucą.

— Nie masz na komorne? — spojrzał z wyrzutem nowy przyjaciel. — I nic mi nie mówisz? Kto cię ma ratować, — jak nie ja? Ile ci trzeba?

— Sto złotych.

— Doskonale! Akurat jutro tyle dostanę... Bo mam uważasz kamieniczkę i jutro mi jeden lokator za lokal płaci.

— A jak nie zapłaci, to co ja zrobię?

— Nie bój się, już ja go łobuza tak przyduszę, że będzie musiał.

— Duś, duś!.. — rozpalił się pan Kubaczek. — Ratuj przyjaciela!..

— Murowane. Jutro sam ci do domu przyniosę... Aha! Ale gdzie ty mieszkasz?

— Brukowa Nr...

Nowy przyjaciel pana Kubaczka otworzył szeroko usta.

— Coo?!.. To ty jesteś moim lokatorem?..

Panowie spojrzeli na siebie ze zdumieniem.

— Przepraszam pana bardzo — mruknął chłodno towarzysz pana Kubaczka, — z lokatorem, który nie płaci, nie mogę żyć w przyjaźni... Pan będzie łaskaw na jutro przygotować gotówkę.

Napoleon Sadek

Kryzysowa statystyka

Według obliczeń Głównego Urzędu Statystycznego, ludność Polski w dniu 1 stycznia rb. wynosiła 32.638.000 osób. W odniesieniu do 1921 roku ludność wzrosła o piątą część. Jest to więc stosunkowo znaczny przyrost naturalny. W ostatnich jednak latach, latach uporczywego kryzysu zaczyna on spadać. Największy był w 1925 r. Jeśli go określić na 100 to w 1930 wynosił 96,5, w roku następnym wyraził się cyfra 86,5, a w roku ubiegłym już tylko cyfra 81,7.

Najsmutniejsze, a zarazem najbardziej charakterystyczne dla doby kryzysu są cyfry żywych urodzeń. Określiwszy cyfrę żywych urodzeń w 1925 r. na 100, statystyka powiada, że w 1931 r. było tylko 93,2, a w roku ub. już tylko 89,9 żywych urodzeń.

Co to znaczy? Kryzys zabija dzieci w łonie matki!

Kobieta, udręczona walką z trudnościami egzystencji, zmaltretowana niedostatkami, zgnębiona nędzą i niepowodzeniami, nie może wydać zdrowego płodu. Dziecko, zanim ujrzy światło dzienne, ginie w odmęcie kryzysu. Straszna gehenna matki, która martwy płód nosi w łonie, musi zatargać sumieniem możnych! Niemy krzyk dzieci, poczętych w dobie kryzysu i w łonie matki zabitych, musi zwrócić uwagę społeczeństwa na ponurą prawdę!

(W.)

Losowanie książeczek P. K. O.

Dnia 25 kwietnia br. odbyło się w Pocztowej Kasie Oszczędności XVII losowanie książeczek na premjowane wkłady oszczędnościowe Serji II.

Po zł. 1000.— wylosowały następujące N-ry książeczek:

50127	51367	51952	52346	52996	
53851	54156	54479	55536	55663	56577
56943	57155	57221	57740	58301	58536
58811	59180	60565	60566	60713	60737
61468	62037	62628	63694	63699	64043
64562	64826	65142	65567	66409	67154
68227	69504	69548	69902	70215	70415
70768	71139	71242	71277	71345	71433
71628	72254	73852	74279	74389	75010
76339	76500	77059	77067	77204	77313
77742	78220	78365	79169	80694	81152
81342	82046	82412	82572	82842	83294
83822	83959	84015	84743	84913	85158
85433	85740	86376	8669987069	88870	
89374	89916	89998	90073	90648	90999
91019	91070	92088	92102	92466	93110
93371	93701	95335	95669	96951	97391
97991	98151	98805	99406	99822	100787
101058	101112	101221	101316	102907	
103327	104727	104884	105508	105510	
105920	105980	106735	107117	107416	
107663	107804	108003	108590	109399	
109689	111694	111702	111764	111861	
111942	112705	114705	115001	115073	
115938	115954	117432	118023	118950	

RADJO

ROZGŁOŚNIA WARSZAWSKA

12,10 Płyty. 12,35 24-ty Koncert Szkolny z Filharmonji Warszawskiej. 15,25 Płyty. 15,35 Przegląd czasopism kobiecych. 15,50 Płyty. 16,25 Lekcja języka francuskiego. 16,40 Odczyt z cyklu „Umiłowanie przyrody ojczystej". 17,00 Koncert muzyki hiszpańskiej z płyt gramofonowych. 17,40 Odczyt aktualny. 18,00 Odczyt dla maturzystów p. t. „Najważniejsze zagadnienia biologji w w. 20-tym". 18,25 Muzyka lekka i taneczna. 19,20 Komunikat rolniczy Min. Roln. i Reform Rolnych. 19,30 Kwadrans literacki p. t. „Skradzione oko Wisznu". 19,45 Prasowy dziennik radjowy. 20,00 Koncert muzyki lekkiej. W przerwie wiadomości sportowe. 21,30 Słuchowisko „Kwiat pomarańczowy". 22,15 i 23.00 Muzyka taneczna.

KONCERT MUZYKI LEKKIEJ

Dziś o godz. 22,00 rozgłośnia warszawska nadaje koncert muzyki lekkiej w wykonaniu orkiestry „Polskiego Radja" pod dyrekcją Stanisława Nawrota, z udziałem tenora Bolesława Mierzejewskiego, który wystąpi z repertuarem sentymentalnych piosenek. W części orkiestrowej fragmenty operetkowe, tańce i utwory charakterystyczne.

UPIORY WARSZAWY

Niesamowite dzieje ofiar potwornych zbrodniarzy

Mira pomyślała sobie:

— Może i prawda, że to nie on porwał Lilijkę? — i zasmuciła się, bo to jeszcze pogarszało sprawę. Wiedziała bowiem, że Maciek w każdym razie nie zabiłby Lilijki.

Nie mieli więcej ze sobą nic do mówienia, wyszli więc, oboje z goryczą w sercu.

Maciek rzekł:

— Odwiozę cię. Nie chcę, abyś dreptała po nocy taki kawał na Annopol.

— Byłabym ci bardzo wdzięczna.

Obudził całą trójkę, która tymczasem w taksówce chrapała głośno.

Andrusowi kazał śpieszyć na Marymont. Sam zaś odwiózł Mirę do domu, mówiąc Grosikowi, że narazie nic z tego. Grosik dodał smętnie:

— Ta robota od samego początku kuleje. A gdy co się tak zapeszy, to już potem do końca niesposób tego odpaskudzić.

Wnet Mira już była w swem łóżku, ukrywając starannie wszystko, co zaszło, przed Pajacykiem. Była to jej pierwsza tajemnica przed nim w życiu...

— — — — — — — — —

Bolek skończył uniwersytet, został doktorem medycyny.

Nie śpieszno mu tylko było jakoś iść do wojska, jak to zawsze planował. Madzia pytała go o to nawet. Nic nie odpowiedział. Trochę jej było tego żal, bo miał zaraz po skończeniu postarać się o jaki przydział lekarski w garnizonie prowincjonalnym. Wyjechaliby oboje gdzieś daleko, jak najdalej od tej Warszawy, gdzie na każdym kroku czyhały tylko niebezpieczeństwa i przykrości.

Od czasu zniknięcia Lilijki Bolek zmienił się nie do poznania. Dawniej zawsze taki pracowity i solidny, teraz zaniedbywał wykłady i często wracał do domu nad ranem, niewiadomo skąd. Z ledwością uporał się z egzaminami końcowemi.

Zdrowie też się pogorszyło. Bardziej wytężona praca przed dyplomem wymagała spokojniejszego trybu życia. Był wycieńczony doostatka.

Dotkliwie cierpiała nad tem Mądzia, czując, że trzeba stanowczo coś uczynić, dać mu jakąś wielką radość, którąby dała mu zapomnienie o Lilijce. Nawet, gdyby ta radość Bolka była dla niej... najboleśniejsza...

Postanowiła... połączyć wreszcie syna z matką.

Oczywiście, niebezpieczeństwo ze strony Walskiego bynajmniej jeszcze nie minęło, ale trzeba wybierać z dwojga złego mniejsze. Bolek zbyt gryzł się zniknięciem Lilijki. Marniał z dnia na dzień. Trzeba go było ratować...

Poszła sama do Ireny z tą wieścią, niosąc szczęście za cenę swego bólu.

Irena, widząc Madzię u siebie, krzyknęła ze zdumienia i przerażenia:

— O, Boże!... Gdyby Leon wiedział!... Byłybyśmy oboje zgubione... Czy się co stało Bolciowi? Jakie nieszczęście?...

— Tak.. nieszczęście... ale... do naprawienia.

Opowiedziała Irenie dokładnie dzieje miłości Bolka i jego rozpacz z powodu przypuszczalnej zdrady ukochanej.

— Biedny chłopiec — pomyślała sobie Irena. — Możeby doprawdy można go pocieszyć oznajmieniem mu, że ta kobieta, która go niegdyś całowała i pieściła w Wawrze, jest jego matką.

Wahała się wszakże... A co jeżeli Leon się dowie?

Madzia rozumiała jej wahania, rzekła więc:

— Myślę, że Bolek dziś już potrafi się obronić. Poza tem, nie wiem, dlaczego, ale zdaje się, że Leon nie ponowi już teraz swych zakus. Zresztą, Opatrzność chyba nie zezwoli na ten nowy cios... Bo jednak tylko wielka, przeogromna radość z odnalezienia matki może uratować Bolka... Biedak gotów nam zemrzeć ze zgryzoty...

— Dobrze, ale daj mi tydzień czasu na przygotowania. Znajdę powód do wyjazdu na wieś. Przyjedziesz do Wilczyc z Bolciem.

— Zgoda! Za tydzień będziemy w Wilczycach — odparła Madzia i wyszła rozpromieniona, że wreszcie zdoła pocieszyć zasępionego Bolka.

A Irena aż się rozpłakała... z radości...

Tegoż wieczora Bolek powrócił wcześniej, niż zwykle i jakby spokojniejszy.

A dlaczego?

Bo postanowił położyć kres swym cierpieniom...

Czem?

Samobójstwem...

Zdecydował się na to już niezachwianie.

Z trwogą ujrzała Madzia w jego oczach dziwne błyski i gorączkowe ożywienie. Ze zdumieniem stwierdziła, że nawet... po raz pierwszy od tylu tygodni... uśmiechał się...

Domyśliła się odrazu, że ta zmiana nie wróżyła nic dobrego. Zapytała go:

— Jesteś dziś taki... dziwny. Co się stało?

— O, mam dla ciebie rzeczywiście niespodziankę, — odparł. — Jestem bardzo szczęśliwy, bo powziąłem wielce poważne postanowienie: wkrótce wyjeżdżam z Warszawy... Rozstaniemy się na kilka dni.

— Ale dokąd chcesz wyjechać? I dlaczego mówisz takim niesamowitym głosem? Na Boga, Bolciu, przerażasz mnie!... Mów, dokąd jedziesz?

Na tak proste pytanie Bolek nie umiał dać odpowiedzi. Milczał uparcie...

Wreszcie Madzia rzekła z całym spokojem:

— Nie odpowiadasz, bo nie chcesz skłamać, a musiałbyś, nie chcąc mi powiedzieć prawdy, co postanowiłeś. Ale ja jestem ci prawie matką i znam cię nawylot. Przyznaj się... Po stracie Lilijki, chcesz mnie opuścić na zawsze! Więc ta dziewczyna, którą znałeś parę miesięcy, jest ci więcej warta, niż ja, com cię wychowała od niemowlęctwa, ja, dla której jesteś w życiu — wszystkiem?

Głos jej drżał coraz bardziej, gdy mówiła dalej:

— Wiem. Chcesz umrzeć, umrzeć w kwiecie wieku, rzucić staruszkę, która bez ciebie zmarnieje...

Bolek pogrążył twarz w dłoniach, przez które przeciekać zaczęły gorzkie łzy. Z targanych bólem piersi wydobył się jęk żałosny:

— Cóż, kiedy ja bez Lilijki żyć nie mogę!... Nie mogę!... To ponad moje siły!...

Otarł łzy, spojrzał rozżalonym wzrokiem na Madzię i mówił z rozpaczą w głosie:

— Pocóż mam żyć dłużej? Komu ja wogóle jestem potrzebny, opuszczony, porzucony, sierota — nie sierota, Bóg wie kto, sam jeden, jak kołek... Ojciec umarł, matka mnie się wyparła. To właśnie skłania mnie do śmierci...

— Jakto? A ja? O mnie zapominasz? — zapytała Madzia, jęcząc i składając dłonie, jak do modlitwy.

Spojrzała na niego błagalnie rozżalonemi oczami, czerwonemi od płaczu. Było w tem tyle boleści, tyle bezgranicznego bólu, że Bolka aż przeszył dreszcz...

Gdy zaś padła przed nim na kolana, złożyła na jego kolanach swą siwą skołataną głowę i obejmując go za nogi błagała o zmiłowanie i zaniechanie swych strasznych zamiarów — nie wytrzymał dłużej. Ucałował tkliwie jej siwe włosy i szepnął:

— Wybacz mi... wybacz... Nie chciałem.... To był tylko chwilowy szał... Już... wytrzeźwiałem... Przysięgam ci na wszystkie świętości... na moją miłość ku Lilijce, że nie wyrządzę ci krzywdy... Nie opuszczę cię nigdy... nigdy...

Dalszy ciąg nastąpi.

ADAM TY-SKI

Zemsta doktora Pożerskiego

NOWELA

Było już późno. Doktór Pożerski śpieszył szybko do przystanku tramwajowego przez jedną z biedniejszych ulic Pragi. W oczach jeszcze miał obraz owej ubogiej robotnicy, pogrążonej w rozpaczy nad bladą twarzyczką chorego dziecka.

Wypadek był bardzo poważny. Wezwany do chorego malca, przesiedział parę godzin przy nim, natrafił właśnie na bardzo krytyczny moment i z desperacką energją stanął w obronie młodego życia. Teraz można było powiedzieć, że chłopiec był ocalony. Uszczęśliwiona matka, nie wiedząc, jak dziękować, pchała mu w ręce wysupłane skądciś, wymęczone krwawą pracą złotówki, chciała koniecznie, by wziął złoty łańcuszek — pamiątkę po jakimś tam stryju, czy dziadku.

— Za kogo mnie pani bierze? — obruszył się doktór niby z gniewem. — Już na was się tam nie zbogacę i tak... Proszę to schować, przyda się na lekarstwa. Chłopak jeszcze nie wyzdrowiał.

Obejrzał się po pokoiku.

— Męża niema? — spytał.

— Ech, tam, ten pijanica ciągiem się gdzieś włóczy! Jemu to wszystko jedno, czy żyjemy, czy zemrzemy.

Doktór Pożerski ruszył do drzwi. Zatrzymał się nagle, wpakował rękę do wewnętrznej kieszeni i rzucił na stół parę banknotów.

— Przyjdę jeszcze jutro, dzieciak jeszcze nie wyzdrowiał — i zbiegł szybko po schodach, ścigany błogosławieństwem.

Miał zamiar odwiedzić chorego następnego wieczora, po szpitalu, o tej, co dziś porze.

Od Wisły wiał zimny wiatr. Doktór nastawił kołnierz i przyśpieszył chód. Kroki rozległy się echem po pustej, ciemnej ulicy...

Naprzeciwko ktoś zbliżał się — podejrzany, barczysty osobnik. Szedł tak, jakby chciał zagadnąć doktora. Ten mimowoli ujął w kieszeni futra rewolwer.

Nieznajomy uchylił czapki.

— Pan łaskawy, może mi da ognia?

Doktór odburknął coś i chciał przejść. Tamten nastawał. Żeby się ostatecznie odczepić od natręta, Pożerski sięgnął w zanadrze, do kamizelki, po zapalniczkę.

Na to widać czekał nieznajomy. Gdy tylko ręce doktóra zobaczył zajęte przy odpinaniu palta, skoczył, jak wilk, chwycił oba przeguby w swe wielkie graby i syknął:

— Forsa, ale już!..

Doktór był krzepki. Szarpnął się wtył, potem naprzód. Opryszek stracił równowagę, potknął się, upadł...

Wnet jednak był z powrotem na nogach. Błysnął nóż.

Pożerski sięgnął do kieszeni po rewolwer i dwukrotnie wypalił, poczem rzucił się do ucieczki...

Dopadł przystanku akurat w chwili, gdy tramwaj ruszał wskoczył na pomost...

— — — — — — —

Dozorczyni wprowadziła doktora Pożerskiego na salę.

— Co nowego? — zapytał.

— Trzech nowych chorych: jeden murarz, który spadł z rusztowania, jedna kobieta ze złamaną ręką i ten człowiek, którego dziś w nocy przyprowadził policjant. Ma kulę w ramieniu.

Właśnie ów ranny znajdował się w pierwszem z kolejności łóżku. Ujrzawszy doktora, skulił się pod kołdrą i pobladł na twarzy.

Doktór zmarszczył brwi na jego widok. Poznał napastnika z ubiegłej nocy. Dał znak asyście, żeby go zostawiono i nachylił się nad łóżkiem.

— Litości, nie będę... — wyjęczał ranny.

— Jak się nazywasz? Gdzie mieszkasz?

— Blacharski Józef, Pazderska szesnaście...

Nazwisko i adres uderzyły doktora. Powiódł ręką sobie po czole i spytał:

— Czy nie masz chorego syna, Jaśka?

— Tak... tak... — wydzwonił zębami ranny.

— Więc to od ciebie wczoraj wracałem!

Odpowiedziało mu febryczne szczękanie zębów. Doktór chwycił pióro, papier i nakreślił kilka słów, poczem podał leżącemu:

— Przeczytaj i podpisz.

Tekst brzmiał, jak następuje:

— Ja, niżej podpisany, Józef Blacharski, przyznaję się, że napadłem na doktora Pożerskiego, by go zabić i obrabować. Upoważniam doktóra Pożerskiego do nieleczenia i pozostawienia na łaskę losu mego syna, którego on może uratować od śmierci. Warszawa, 8 stycznia, 1933 roku.

Podpisał imieniem i nazwiskiem i padł ciężko na poduszki.

— Sprawiedliwie, sprawiedliwie... — wyjęczał.

Lekarz wysuszył podpis i złożył papier. Potem popatrzał nędznikowi wprost w oczy i wysylabizował:

— Znam swoje obowiązki. Dziś wieczorem będę u twego syna...

...i podarł papier...

KONIEC.

KRONIKA KRAKOWA

Kwiecień
27
CZWARTEK
św. Piotra Kaniz.

Wsch. sł. g. 4·38 — Zach. sł. g. 19·19

Co mówią gwiazdy?

Na dzień 27 kwietnia

Dzień ten dla urodzonych w roku przestępnym jest fatalny, dla wszystkich innych nastręcza dużo niespodzianek i przygód.

Jeśli idziesz na dworzec kolejowy, a spotkasz chorego na grypę nie całuj się z nim, bo Cię spotka nieszczęście w podróży.

Jeśli się masz zaręczyć w tym dniu, uczyń to niezawodnie bo wtedy narzeczona twa zawsze nią zostanie.

Dużo pomyślności dla alkoholików i wstydzących się pracy.

Echa strzelaniny na Błoniach w Krakowie

Wczoraj przed sędzią dr. Cieślewskim w sądzie okr. karnym w Krakowie stanął Franc. Skowronek l. 18 z Zagacia p. Kraków oskarżony o to, że dn. 9 X. ub. r. w Krakowie na błoniach podczas awantury oddał strzał z broni palnej do Stanisława Marcinaka raniąc go w klatkę piersiową skutkiem czego naruszył zdrowie poszkodowanego który nie był zdolny do pracy przez 20 dni.

Po przeprowadzonej rozprawie sędzia skazał osk. Skowronka na 4 mies. c. w. zawieszając mu karę na przeciąg lat 3. Oskarżał prok. dr. Przytulski, bronił adw. dr. Józef Frommer.

Straszna śmierć księdza

Tragiczną śmiercią zginął wczoraj ksiądz Jan Krupka wikarjusz Sobolewa pod Warszawą.

Jadący na rowerze szosą Warszawa—Lublin ksiądz Krupka dostał się pod autobus w pobliżu Garwoli. Ksiądz Krupka zmarł.

Policja aresztowała kierowcę autobusu.

Znieważyła posterunkowego w Krakowie

Policja Państwowa w Krakowie aresztowała Kurzydłę Krystynę l. 28 prostytutkę, zam przy ul. Barskiej 39 za czynną zniewagę posterunkowego w służbie w czasie doprowadzenia jej do Komisarjatu za awantury.

Samobójstwo oficera

W Skierniewicach popełnił samobójstwo za pomocą wystrzału z rewolweru oficer 18 p. p. Józef Bendkowski.

Bliższe powody tragicznego czynu są nieznane.

Aresztowanie przedstawiciela firmy „Suchard"

Na podstawie zarządzenia sędziego śledczego został aresztowany i osadzony w więzieniu w Przemyślu Maks Lorthringer przedstawiciel fabryki czekolady „Suchard" w Krakowie, której wyroby rozpowszechniał i sprzedawał.

Walne Zgromadzenie Tow. Urzędn. gminy m. Krakowa odbyło się onegdaj pod przew. prezesa Jana Krzyżanowskiego. Towarzystwo liczy członków rzeczywistych 600 osób i rozwija żywą działalność. W wyniku przeprowadzonych wyborów prezesem Tow. na dalsze 2 lata wybrany został dotychczasowy prezes Jan Krzyżanowski. Wiceprezesami wybrani zostali fizyk miejski dr. Owsiński Józef, dotychczasowy wiceprezes Jan Muszyński.

Członkami Zarządu wybrnai zostali pp. Batko, dr. Grabowski, inż. Lenk, dr. Moroz. mgr. Niedziałkowski, Sękarówna, Szcurowski, Para.

Wyrok w procesie studenta Zamorskiego

Wczoraj w południe zapadł we Lwowie wyrok w procesie studenta politechniki Zamorskiego, którego proces w związku z głośnemi zajściami listopadowemi toczył się przez dwa dni przed sędzią Witoszyńskim. Zamorski skazany został łącznie na 2 lata więzienia, przyczem kara ta uległa warunkowemu zawieszeniu na lat 5. Współoskarżeni Józef Matula i Michał Chrapusta skazani zostali za fałszywe zeznania po 10 miesięcy więzienia z zawieszeniem na 2 lata, zaś Stanisław Krywut także za fałszywe zeznania na 1 rok więzienia z zawieszeniem na 3 lata.

Zniżka czynszów w domach ZUPU zatwierdzona

Ministerstwo opieki społecznej zatwierdziło wniosek ZUPU we Lwowie w sprawie obniżenia czynszu w domach mieszkalnych tych zakładów. Domy ZUPU w Krakowie i Białej budowane w latach 1926—1929 pobierać będą czynsz obniżony o 5 do 10 procent, w domach wybudowanych w Krakowie po 1930 roku obniżka czynszu wynosić 15 proc. w domach urzędniczych, 10 proc. w domach robotniczych. Obniżka obowiązuje od 1 kwietnia na przeciąg 1 roku.

Powiesił się w chwili dokonania licytacji

Wczoraj u H. Rozenberga 54-letniego kupca zam. w Łodzi przy ul. Limanowskiej 102 przeprowadzona miała zostać licytacja. Gdy zjawił się komornik Rosenberg wyszedł do sieni i tam powiesił się.

Rosenberga w stanie beznadziejnym przewieziono do szpitala.

Awantura na rynku Kleparskim

Policja Państwowa w Krakowie aresztowała Gruszczyńskiego Stanisława lat 22 robotnika, zam. przy ul. Kalwaryjskiej 90, Barucha Józefa, lat 21, pomocnika murarskiego zam. przy ul. Kalwaryjskiej 78. Skowronka Jana, lat 25, robotnika, zam. przy ul. Stara Olsza Boczna 8, którzy na Rynku Kleparskim pobili Zygulskiego, funkcjonarjusza Towarzystwa Ochrony zwierząt, zam. przy ul. Podskale 7.

3-ch złodziejów przed sądem w Krakowie

Wczoraj przed Sądem Apelacyjnym w Krakowie odbyła się rozprawa przeciw 3 oskarżonym a to Janowi Woźniakowi, l. 40, cieśli, Władysławowi Jonasowi, l. 33, robotnikowi oraz Wojciechowi Kapce, l. 32, cieśli, który wyrokiem sądu okr. karn. w Krakowie, zostali skazani za kradzież w sklepie w Korabnikach gdzie skradli przedmioty na kwotę zł. 3.000, a to Woźniakowa 2 lata i Kapkę Jonasa na 2 lata i Kapkę na 2 i pół roku c. w. Od tego wyroku wnieśli osk. apel. Celem przesłuchania świadków rozprawę odroczono.

Rozprawie przew. s. a dr. Potempa wotow. s. a dr. Kawęcki i Gniewosz, osk. prok. dr. Szuchiewicz bronił adw. dr. Rosenzweig i adw. dr. Schnitzer.

Wstrząsający wypadek przy ul. Rajskiej w Krakowie

Pogotowie ratunkowe zostało wczoraj wezwane na ul. Rajską w Krakowie, gdzie Marjan Machlowski zam. przy ul. Chodkiewicza 7, 18-letni pomocnik malarski spadł z II piętra i doznał złamania czaszki i wstrząsu mózgu. Po udzieleniu pierwszej pomocy przewieziono go do szpitala św. Łazarza w Krakowie.

Tragedja 2 matek w Krakowie

Dnia 25 bm. Agata Łagan przechodząc około godz. 19-tej łąką w kierunku Borku Fałęckiego od Podgórza znalazła dziecko płci męskiej około 4 miesiące liczące, które zostało oddane do Żłóbka Miejskiego. Dochodzenia w toku.

Dnia 25 bm. około godz. 17-ej Janina Butymska, służąca, zam. przy ul. Lubomirskich 2 Krakowie, nieślubne swe dziecko chłopca liczącego około lat 2, zaniosła do mieszkania ojca, który nie płaci alimentów a nie zastawszy go w domu pozostawiła chłopca na ulicy Słonecznej przed domem gdzie mieszka ojciec.

Handlarka żywym towarem

Przed sądem okręgowym w Łodzi stanęła Minda Meryn lat 45, oskarżona o to, iż pod płaszczykiem angażowania manicurzystek i masażystek do swego „salonu piękności" w Gdańsku uprawiała handel żywym towarem. Meryn w tym niecnym procederze pomagał jej wspólnik Izak Rapaport.

Meryn skazana została na 5 lat więzienia, 3 tysiące grzywny i utratę praw obywatelskich na przeciąg lat 10-ciu.

Wypadek w piekarni Ziarno w Krakowie

Wczoraj o godz. 1-szej wezwano pogotowie ratunkowe do piekarni Ziarno przy ul. Zabłocie w Krakowie, do Stanisława Kraweckiego, piekarza, który w czasie bójki został uderzony tępem narzędziem przez Piotra Marsa, piekarza zatrudnionego w tejże piekarni, wskutek czego doznał rozcięcia, górnej wargi i naruszenia 3 zębów. Po udzieleniu mu pierwszej pomocy pozostawiono go opiece domowej.

Akademik zniewolił akademiczkę w Krakowie

Pani W. R., studentka Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie, poznała w Krakowie również słuchacza uniwersytetu nazwiskiem Kamiński.

W krótkim czasie pomiędzy młodymi nawiązała się głęboka miłość, którą Kamiński wykorzystał w ohydny sposób, a to że uśpiwszy miłością p. W. R. zniewolił ją.

A przed kilku tygodniami oświadczył jej, że muszą się rozstać, mimo że w tym czasie p. R. zaszła w ciążę.

Nieszczęśliwa studentka, zachorowała poważnie, dostając zapalenie opon mózgowych. Wezwane pogotowie ratunkowe w Krakowie przewiozło chorą do szpitala, gdzie zostało stwierdzone, że choroba powstała na tle przeprowadzonego nielegalnego spędzenia płodu.

Pożar w jatkach Dominikańskich

Dzisiaj nad ranem wyjechała straż pożarna do jatek Dominikańskich, gdzie w jednem z kramów wybuchł pożar.

Jak się okazało solił się kram z t. zw. norymberszczyzną p. Wachholca.

Dzielni strażacy opanowali szybko pożar i zalawszy wodą wstążki i koronki p. Wachholza, oszczędzili ruiny jego sąsiadom w jatkach.

Unieważniam zgubioną książkę Kasy Chorych na nazwisko Załęga Stanisław.

Wyrodna matka przed sądem Krakowie

Wczoraj przed Sądem karnym w Krakowie zasiadła na ławie osk. Kunegunda Horwat, lat 22, służąca z Trzebuni pow. Myślenice, osk. o porzucenie swego nieślubnego dziecka. Akt osk. zarzuca Horwatowej że w połowie października ub. r. po wyjściu ze szpitala św. Łazarza w Krakowie, gdzie urodziła nieślubne dziecko płci męskiej a po wyjściu ze szpitala porzuciła swego syna liczącego 4 tygodnie w lesie koło Myślenic, pozostawiając go na pastwę losu. Przechodzący wówczas Andrzej Kiszka usłyszał płacz dziecka, zabrał go i oddał je w opiekę magistratowi w Myślenicach.

Przesłuchiwana zeznała raz że uczyniła to przed wstydem rodziców, drugi raz zmieniła zeznanie że była przekonaną że dziecko jej zmarło i dlatego je podrzuciła. Na rozprawie przyznała się do winy że jej było wstyd przed rodzicami. Sąd skazał ją na 1 rok c. więzienia.

Rozprawę prowadził s. o. dr. Traczewski osk. pprok. dr. Panek.

Górnicy przed sądem w Krakowie

Wczoraj przed s. dr. Traczewskim w sądzie karnym w Krakowie odbyła się rozprawa przeciw Józefowi Cholewie lat 37, Janowi Sitce, l. 30, górnikowi, Franciszkowi Batce l. 66, górnikowi, Władysławowi Ćwirzowi, l. 19, robotnikowi i Janowi Kaczmarczykowi, l. 28, robotnikowi. osk. o to, że w Rożnowie koło Wieliczki ukrywali dezertera 12 p. p. Józefa Surowieckiego przez rok 1932, dając mu nocleg, utrzymanie i ubranie.

Do winy się nie poczuwają a tłomaczą się tem, że nie wiedzieli o tem, że Surowicki jest dezerterem.

Po przeprowadzonej rozprawie sędzia uwolnił oskarżonych od winy i kary.

Osk. pprok. dr. Panek, bronił adw. dr. Feldman.

Zabił narzeczoną, a sam popełnił „harakiri"

Wczoraj w porze wieczorowej, Marcin Kuchejda, lat 27, od dwóch lat bez pracy, przyszedł do rodziców swej narzeczonej, Dziedzicówny, zam. w Cięcinie obok Węgierskiej Górki, którym zakomunikował, że ponieważ nie ma pracy, nie może zapewnić ich córce przyszłości, zrywa narzeczeństwo. W chwilę później powrócił i kazał wywołać Dziedzicównę z mieszkania na podwórze, a gdy ta nadeszła, zadał jej razy cięte nożem w ręce i brzuch. Dziewczyna, mimo ciężkich ran zdołała dowlec się do mieszkania, gdzie na progu z braku sił i upływu krwi — zemdlała. Wezwany natychmiast lekarz udzielił śmiertelnie rannej pierwszej pomocy, poczem karetką pogotowia skierowano ją do Żywca. — W drodze jednak do szpitala nieszczęśliwa zmarła. Kuchelda po dokonaniu zabójstwa uciekł do domu, a gdy policja wkroczyła do jego mieszkania, zastała go broczącego krwią z zupełnie rozprutego brzucha. Stan K. jest beznadziejny.

Sensacyjny zwrot w sprawie powielaczy dolarów

W sprawie aresztowanych w Krakowie pod zarzutem „powielania dolarów" Józefa Leimana i Adolfa Bleiwasa nastąpił— jak się w ostatniej chwili dowiadujemy — sensacyjny zwrot. Okazuje się mianowicie, że obaj zainscenizowali całą aferę, gdyż w podobny sposób zostali poszkodowani przez pewnego osobnika z Krosna.

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO.

„Tak — a nie inaczej"

REPERTUAR KIN.

Adria: „Gasnące płomienie"
Apollo: „Pan Speleo Ostrostrzelec"
Atlantic: „Artem Burłak z nad Wołgi"
Bagatela: „Noc w raiu"
Dom żołnierza: „Jad miłości"
Muzeum: „Pieśń Trubadura"
Promień: „24 godziny"
Słońce: „Legjon Walecznych"
Świt: „Sierżant X"
Sztuka „Gehenna kobiety"
Uciecha: „Na rozkaz kobiety"
Wanda: „Romeo i Julcia"

RADJO

Czwartek, 27 kwietnia 1933 r.

Kraków. 11.40 Przegląd Prasy i kom. meteor., 11.57 Sygnał czasu, hejnał z Wieży Marj., program na dz. bież. 12.10 Płyty gramof, 13.20 Transm. z Warsz., 15.25 Płyty gramof., 15 35 Przegląd czasopism, 15.50 Płyty gramof., 17.40 Odczyt z Warsz., 17.55 Program na dz. nast., 18.00 Odczyt z Warsz., 18.20 Krak. wiadom. bież., 182.5 Muz. z Warsz., 19.15 Rozmaitości, komunikaty, 19.30 Transm. z Warsz. 21.00 Transm. z Warsz., 21.30 Słuchowisko 22.55 Kom. meteor. i policyjny z Warsz 23.00 Muzyka lekka, 24.00 Hejnał z Wieży Marj.

Dziś dyżur nocny aptek w Krakowie:

Rynek Gł. 13 „pod Złotą Głową", Retoryka 1 „pod Trzema Koronami", Lubicz 7 „Apteka Czternastka", Stradom 6 „Apteka", Karmelicka 9 „Królowej Jadwigi".

Dziś dyżur nocny aptek w Podgórzu:

Brodzińskiego 1 „pod Opatrznością"

Co mówi lud?

Kamieniczniczka czy bandytka?

P. K. A. pisze nam:

Przed kilku dniami mąż mój Stanisław Androsz prosił o podanie do publicznej wiadomości o znęcaniu i odgrażaniu się mej gospodyni Marji Krystjanowej nad nami.

Gdy artykuł ów pokazał się w naszym piśmie zięć Kryspinowej dobrał sobie kilku osobników i napadł na nasze mieszkanie bijąc i wołając ja się z Tobą policzę, kropnę ci w łeb jak psu i t. p. Nie byłam obecną w domu, będąc u matki mej, do której syn mój najstarszy liczący lat 12 przybiegł wołając „mamusiu tatusia zabijają i Ty nie chodź tam, bo oni cię zabiją". Wyłamali mi drzwi a gdy przyszedł posterunkowy z komisarjatu na mą prośbę, powiedziała mu że dopóki się nie wyprowadzę nie przestanie mnie dręczyć i dokuczać. Zapytuję się przeto, czy niema władzy żadnej, któraby samowolę tę ukróciła.

Zeznania Henryka Zaremby w sądzie w Warszawie

Wczoraj na żądanie trybunału sądzącego w Krakowie Gorgonową, przesłuchano w 20-stym oddziele Sądu Grodzkiego w Warszawie Henryka Zarembę w kwestji, czy Gorgonowa złamała Romusi rączkę.

Zaremba stanowczo zaprzeczył jakoby Gorgonowa złamała rączkę Romusi.

Na tem przesłuchanie Henryka Zaremby zakończono. Protokół przesłuchania został niezwłocznie wysłany przez prezesa Sądu Okr. do Krakowa.

Rozprawa przed sądem w Krakowie

Wczoraj przed sądem okręg. karnym w Krakowie zasiadł na ławie osk. Stanisław Olejak lat 61, osk. o to, że w październiku kazał swemu nieukwalifikowanemu robotnikowi niejakiemu Guzikowskiemu obrobić przedmiot na heblarce, maszyna obcięła mu 3 palce lewej ręki, powodując stałe kalectwo.

Po przeprowadzonej rozprawie Sąd skazał go na 6 miesięcy aresztu zawieszając mu karę na 2 lata.

Rozpr. przew. s. o. dr. Cieślewski, osk. przok. dr. Lewicki.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków, ul. Na Gródku 2. — Telefon 173-02 (od godz. 8 — 11 w poł.)

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: Alfred Kwiatkowski — Drukarnia Monopol. Kraków. Na Gródku 2.